Ner 255. Kraków, Sobota 7 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 6 listopada.

Wiec katolików polskich w Toruniu, mowa X. prałata, dziś arcybiskupa Stablewskiego na wiecu, w ogóle objawy zwrotu w stosunku Polaków do Korony i rządu niemieckiego, zamąciły spokój *Dniewnika Warszawskiego*. Wystąpił on z wielkim artykułem przeciw uwagom, które z okazyi wiecu toruńskiego, poświęcił był *Czas* (Nr. 238) wszystkim powyższym objawom.

Nie dziwimy się bynajmniej zaniepokojeniu, jakie w Rosyi budzi dzisiejszy kierunek polityki polsko-niemieckiej. Niesłychana troskliwość *Dniewnika* o dobro Polaków w Prusiech i wzruszająca obawa, którą wyraża, aby przypadkiem Polacy nie zbyt łatwo uwierzyli słowom sympatyi, którą po zjeździe toruńskim okazały im wrogie przedtem dzienniki niemieckie — wszystko to jest zbyt niezwykłe i rozczulające, aby wolno było przejść nam do porządku dziennego nad tego rodzaju enuncyacyami rosyjskiemi. *Dniewnik* zapewnia nas, że Polacy nie powinni ufać słowom, ale tylko czynom, zarzuca *Czasowi*, iż zapomniał, że „w polityce *verba volant*, że ci sami dziennikarze niemieccy, którzy dziś niby chwalą Polaków, jutro, pod wpływem jakichkolwiek innych politycznych względów *a contrario*, a nawet poprostu z kaprysu i fantazyi, mogą podnieść się przeciw nim — za dawnym przykładem — jak psy puszczone ze smyczy.“

Mniejsza o czysto azyatyckie ozdoby stylu w tym ustępie. Idzie o rzecz samą. Że nie na słowach już, ale dopiero na faktach opieraliśmy i opieramy nasze wnioski w sprawie Polaków w Prusiech, o tem *Dniewnik Warszawski* powinien chyba wiedzieć. Sam przecie — choć z dziwnem zresztą pod bokiem p. Apuchtina lekceważeniem jako o drobiazgu — wspomina o dozwoleniu nauki języka polskiego w Księstwie. A powołanie X. Stablewskiego na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, to chyba już także fakt, a nie lotne słowo! Więc serdecznie dziękujemy *Dniewnikowi* za dobrą radę, a w zamian za to prosimy, aby zechciał przyjąć zapewnienie, że w sądach naszych o politycznem położeniu Polaków nietylko w Prusiech, ale i gdzieindziej, opieramy się zawsze i wyłącznie na faktach. Najbliższe otoczenie *Dniewnika Warszawskiego* stara się gorliwie o to, aby fakta te były jaskrawe i pouczające.

Jeśli *Dniewnik Warszawski* bierze „krakowskich i lwowskich demokratów czyli tromtadratów“ w obronę przed zarzutem „naiwności politycznej,“ który im w sprawie polsko-pruskiej uczynił *Czas*, to winszujemy naszym liberalnym politykom towarzystwa i obrony. Nie ma w tem zresztą nic tak bardzo dziwnego; zaprzeczanie ze strony *Dniewnika* jakoby w stosunkach Polaków w Prusiech cokolwiek było się zmieniło w ostatnich czasach i przedwczorajsze majaczenia polityczne *N. Reformy*, twierdzącej, że ustępstwa niemieckie nie są dobrowolne, ale wymuszone żelazną koniecznością — są to elukubracye, podyktowane zapewne innemi motywami tu, niż tam, ale będące objawem tej samej „naiwności“ politycznej, o której mówiliśmy. Różnica leży tylko w tem, że naiwność *Dniewnika* jest sztuczną i nakazaną z góry, a *N. Reformy* naturalną i wrodzoną.

Ale bodaj czy nie najcharakterystyczniejszym ustępem tego ciekawego artykułu *Dniewnika* jest ten, w którym przeciw wiecowi toruńskiemu przytacza argumentacye zaczerpnięte z warszawskiej *Prawdy*. Organ autora „Marzeń politycznych“ wystąpił przeciw wiecowi ze stanowiska pozytywnego, antireligijnego. Czy bardzo „pozytywną“ jest metoda ignorowania faktu, iż w Księstwie, bo o nie tutaj chodzi, jak zresztą i w innych dzielnicach Polski, sprawa religijna jest najściślej związana z narodową? — odpowiedź na to zbyteczna. Komu sprawa narodowa jest obojętną, jest „marzeniem politycznem“, ten oczywiście podpisać może i najnowszy artykuł *Prawdy*. Nie miała ona jednak odwagi wystąpić przeciw wiecowi toruńskiemu ze stanowiska polityki narodowej, a *Dniewnik Warszawski* nie może tego odżałować. „Żałujemy — pisze on — że pismo to *(Prawda)* nie wyraziło także zdania swego o wiecu, jako o zebraniu politycznem, jakiem on był w rzeczywistości.“ My wprawdzie tego żalu nie podzielamy, bo nie jesteśmy ciekawi wywodów ludzi, dotkniętych nieuleczalnym daltonizmem narodowym i religijnym, ale musimy ująć się przecie za *Prawdą* w tym wypadku i wytłumaczyć to opuszczenie, które jej zarzuca *Dniewnik*. Zapewne, *Prawda* niewątpliwie większe ma łaski w gubernatorskich sferach warszawskich od innych organów opinii publicznej. Ale od pisania politycznych artykułów o sprawie polskiej jest ona zarówno odzwyczajona, jak inne dzienniki warszawskie, a przyczynę tego zrozumie zapewne łatwo organ urzędowy p. Hurki. Jeśli *Dniewnik Warszawski* rzeczywiście pragnie, aby pisma warszawskie wydawały sąd o politycznych sprawach polskich, to musi w tej materyi odnieść się do p. Jankulio. Żal, wyrażony przez *Dniewnik*, daje nam bardzo dokładny i wierny przedsmak tego, jakich to artykułów politycznych polskich pragnie organ p. jenerał-gubernatora warszawskiego. Zachęta więc jego przebrzmi z pewnością bez echa.

Tymczasem zaś sam *Dniewnik* podejmuje się dać światu prawdziwy obraz zapatrywania polskiego społeczeństwa na sprawę polityki Polaków w Prusiech. I czyni to w sposób, który zniewala nas do dosłownego zacytowania końcowych słów artykułu jego. „Wolno sądzić, że większość polskiego społeczeństwa i prasy widzi jasno bezcelowość i niskość prusofilskich umizgów szlachecko-klerykalnej partyi, ale, z łatwych do zrozumienia powodów, nie mając możności ani powstrzymać fantazyj Kościelskich i Stablewskich, ani też jakkolwiek popsuć im grę, woli milczeć, oczywiście tak długo tylko, dopóki w samej polsko-poznańskiej klerykalnej partyi, wskutek czekających ją niechybnie zawodów, nie osłabnie dzisiejszy prusofilski swąd, napuszczony do Poznania bez wątpienia z Galicyi, a szczególniej z Krakowa.“ Gdyby nie te ostatnie słowa, uważalibyśmy za swój obowiązek raz jeszcze zapewnić naszych czytelników, że ustęp powyższy wyjęliśmy z *Dniewnika Warszawskiego*, a nie z *Nowej Reformy.*

Prezes najwyższego sądu, kawaler Schmerling, podał się do dymisyi. Urodzony 23 sierpnia 1805 r., jakkolwiek podobno z letniego pobytu w Aussee i Ischlu powrócił dosyć czerstwy, sędziwy mąż stanu pragnie wreszcie odpocząć po trudach pracowitego życia. Jako prezes najwyższego sądu i jako kurator szlacheckiego zakładu Maryi Teresy był do ostatniej chwili nader czynnym.

Wybitne swe stanowisko w dziejach nowoczesnej Austryi zawdzięcza jednak nie tym pracom, aby się tak wyrazić, fachowym, lecz swym rządom od r. 1861 do 1865. Pochodzący z wiedeńskiej, majętnej rodziny urzędniczej, p. Schmerling wychował się w tradycyach przewagi austryackiej w Niemczech, w tradycyach ks. Metternicha, które usiłował utrzymać i utwierdzić za pomocą modnego około r. 1848 liberalizmu. Że nadto w tym roku przewrotu był w Frankfurcie ministrem zawiadowcy Rzeszą niemiecką arcyksięcia Jana, przeto tam jego przekonania niemieckie, a raczej przekonania o potrzebie pierwszorzędnej roli domu habsburskiego w Niemczech jeszcze się wzmocniły.

Z tych przesłanek logicznie wynikał system rządowy, którego się trzymał p. Schmerling, jako kierujący minister austryacki od dnia 13 grudnia 1860 r. do dnia 27 lipca 1865 r. Aby uzasadnić pretensye do hegemonii w Niemczech, Austrya musiała przybrać maskę państwa niemieckiego. W ten sposób tłómaczy się centralizacya i germanizacya konserwatywna ks. Metternicha, liberalna p. Schmerlinga. Ten przypuszczał, że czego nie można było przeprowadzić pod pozorami konserwatywnemi, uda się za pomocą blichtru liberalnego. Stateczny opór Węgrów wykazał daremność tych usiłowań.

P. Schmerling łudził się do ostatniej chwili. Jeszcze 24 czerwca 1865 r., już po sławnych rozprawach w Izbie panów, nie wierzył w bliskie przesilenie. Atoli już w trzy dni potem cesarz zamianował kanclerzem węgierskim konserwatywnego Jerzego Majlatha, zaznaczając w ten sposób najwyraźniej, że się skończył system daremnych zabiegów centralistycznych i germanizacyjnych. Tegoż dnia p. Schmerling ustąpił.

Względem powstania polskiego ówczesny minister zaznaczył pewną sympatyę. Jak się dowiadujemy z świeżo wydanych pamiętników Froebla, który wtedy w Wiedniu za kulisami odgrywał ważną rolę, p. Schmerling raz mu oświadczył: „Rosyi, podniecającej rewolucye w innych krajach, dzieje się dobrze, że raz sama u siebie doświadczy dobrodziejstw rewolucyi.“ Z tego oświadczenia możnaby wnosić, że p. Schmerling uważał nas tylko jako wygodne narzędzie do nabawienia Rosyi chwilowego kłopotu. Jednakże p. Froebel należy do rzędu systematycznych nieprzyjaciół naszych, dlatego też zapewne p. Schmerling zbył go takim aforyzmem. Z innych bowiem źródeł wiemy, że sympatye jego dla Polski opierały się na szlachetniejszych powodach, chociaż w jego polityce wewnętrznej, na mocy wyłuszczonego powyżej systemu, nie objawiały się wcale.

Wobec ugody z Węgrami p. Schmerling zachował się neutralnie. Nie występował przeciwko niej w Izbie panów, nie bronił w r. 1867 swojej centralistycznej konstytucyi, zburzonej przez ugodę z Węgrami, ale też nie pochwalał tej wyraźnie. Dopiero w późniejszych latach z nią się pogodził.

Oczywiście, pragnąc dla Austryi hegemonii w Niemczech, p. Schmerling był stanowczym przeciwnikiem Prus. Jeszcze w r. 1875, na pewnej uczcie w Wiedniu, bardzo dobitnie podniósł prawowitość owych dawnych ideałów Niemiec pod panowaniem domu habsburskiego. Wtedy urzędowa berlińska *Provinzial-Correspondenz*, w grudniu r. 1875 pod tytułem: *Ein alter Feind Preussens*, ogłosiła namiętny artykuł przeciwko p. Schmerlingowi, który jednak po zawarciu sojuszu austryacko-niemieckiego kilkakrotnie wypowiedział swą zupełną zgodę na tę nową kombinacyę.

Po r. 1866, a mianowicie po r. 1871, systematyczna centralizacya i germanizacya w Austryi straciła tę podstawę, którą Schmerling, jak przed nim ks. Metternich, czerpali z swych zabiegów o hegemonię Austryi w Niemczech. Jednak p. Schmerling nie umiał się ustrzedz przesądów i teoryj, któremi się przejął za młodu. Nietylko zatem występował w r. 1871 stanowczo przeciwko hr. Hohenwartowi, ale także po r. 1879 raz po raz przeciwko hr. Taaffemu wygłaszał dosadne mowy w Izbie panów. Ganił jednak fakcyjną opozycyę lewicy, mianowicie w sprawie przedłużenia ustawy wojskowej w r. 1879, i wtedy naraził się na namiętne zaczepki radykałów niemieckich, nieszanujących — jak wszystkie stronnictwa radykalne — żadnych zasług tych, którzy śmią sprzeciwiać się prądom opozycyjnym w imię rozumu i wyższych interesów państwowych. Pomimo swego opozycyjnego stanowiska, p. Schmerling pozostawał zawsze w przyjaznych osobistych stosunkach do hr. Taaffego, jakoteż nie przestał nigdy cieszyć się zaufaniem Cesarza, który się nie mógł zgadzać na przesadne centralistyczne zasady byłego ministra, ale cenił jego szczery austryacki patryotyzm.

Ostatecznie i o p. Schmerlingu powiedzieć można: *Les hommes vivent longtemps sur leur passé.* W dawnych dziejach Austryi i w opinii stronnictw zawsze pięcioletnie rządy od r. 1860—1865 będą tworzyły podstawę sądu o p. Schmerlingu, który to sąd zatem u jednych wypadnie zbyt pochlebnie, u drugich niezbyt korzystnie. Jednak ludzi nie należy sądzić jedynie według pewnego epizodu ich publicznej działalności.

Następcą p. Schmerlinga zostanie podobno wiceprezydent najwyższego sądu b. minister Stremayr. Przed kilku tygodniami niektóre dzienniki twierdziły, że posada p. Schmerlinga zostanie zachowaną dla ministra Steinbacha, atoli przypuszczenie to, zdaje się, jest całkiem nieuzasadnione.

Przegląd polityczny.

Według doniesienia *Posener Tageblatt* nominacya X. Floryana Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ogłoszona będzie oficyalnie dopiero w grudniu. Pomimo tego niewątpliwie jest już faktem stanowczo dokonanym. *Norddeutsche Allg. Ztg* donosząc o tem pisze: Przez obsadzenie arcybiskupstwa poznańskiego Polakiem X. Stablewskim rozwiązaną została sprawa, stanowiąca źródło sporów i niezadowolenia. Należy się spodziewać, że postanowienie rządu, mające na celu zadowolenie poddanych Cesarza używających języka polskiego przez nominacyę księcia Kościoła z ich własnej krwi, niemało przyczyni się do umocnienia węzłów, łączących polskie kraje z Prusami i Niemcami. Z działalności X. Stablewskiego podczas walki kulturnej nie należy wyciągać wniosków tej nadziei przeciwnych; najzaciętsi wojownicy często po ukończeniu walki stawali się najlepszemi podporami pokoju. Pomiędzy dążeniami Polaków należy odróżnić usprawiedliwione i nieusprawiedliwione. Nieusprawiedliwionym narodowo-polskim tendencyom najlepszą postawi się zaporę, jeśli ze strony narodowo-niemieckiej nie będzie się zaprzeczało owego narodowego samopoczucia, które bardzo dobrze może iść w parze z wyrozumieniem. Przy staraniu się rządu o *modus vivendi* z poddanymi, mówiącymi polskim językiem, ci ostatni będą współdziałali tem chętniej, im więcej znajdą zrozumienia swoich odrębnych właściwości u swego księcia Kościoła, który niedawno zaznaczył gotowość wypełnienia zobowiązań, jakie Polacy są winni pruskiemu państwu.“ Powyższa enuncyacya kanclerskiego organu ma niezwykle ważną doniosłość i jest jednym więcej objawem „zmiany kursu“ w zastosowaniu do Polaków, zmiany, na którą oczekiwaliśmy od tak dawna.

Wczoraj rozpoczęły się w Wiedniu konferencye austryackich biskupów w pałacu księcia-arcybiskupa. W konferencyi wczorajszej wzięli udział: kardynał książę-arcybiskup Pragi hr. Schönborn, kardynał książę-arcybiskup Wiednia Dr Gruscha, książę-biskup dyecezyi Seckau Dr Jan Zwerger, książę-biskup Lublany Jakób Missia, książę biskup Marburga Dr Napotnik, oraz biskupi: Binder (St. Pölten), Doppelbauer (Linz), Bauer (Berno). Obradom przewodniczył kardynał Schönborn. Konferencye będą trwały do poniedziałku.

Münchener Allg. Ztg podaje bardzo ciekawe, a po części nowe szczegóły o zachowaniu się ks.

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

(Ciąg dalszy).

XI.

Kilka dni zajęło nam kupowanie zapasów. Bacząc, że w każdym razie braki będzie można uzupełnić w Bagamoyo, nie chcieliśmy się obładowywać zbytecznie; w końcu jednak zebrało się i tak kilkanaście większych i mniejszych skrzynek, obejmujących kawę, herbatę, konserwy mięsne i jarzynowe, mąkę, wino, koniak, świece, naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze i najrozmaitsze przybory, potrzebne w podróży. Późniejsze doświadczenie nauczyło nas, że nie wszystko było przewidziane, jak należy. Nabraliśmy na przykład niepotrzebnie zadużo konserwów mięsnych, bo świeżego mięsa może dostarczyć polowanie, zwłaszcza na ptactwo, a przytem w wioskach murzyńskich łatwo zaopatrzyć się w kury i kozy. Mąka nie przydała się na nic, gdyż czarny nasz kucharz M'Sa nie wiedział, co z nią robić, natomiast wzięliśmy zamało jarzyn, których nigdzie dostać nie można, a które jada się w tym klimacie chciwie, i również zamało wina. Ponieważ słyszałem, że w głębi lądu trafia się częstokroć na wodę niezmiernie mętną, powodującą febry i dysenterye, zakupiliśmy całą skrzynię wody sodowej, która smakowała nam później w pochodach wyśmienicie i być może, że istotnie uchroniła nas od choroby.

Rano 28 lutego ładunek nasz został przeniesiony na głowach, zwołanych z ulicy murzynów, do łodzi, a następnie na „Red-breast.“ Na pokładzie zastaliśmy całe towarzystwo, które postanowiło odwiedzić Bagamoyo. Sir Ewen Smith otrzymał był przed paru dniami z „Forreign Office“ bardzo zapewne pożądaną wiadomość, iż mianowany został do Maroko — chciał więc choć raz postawić nogę na przyległym do Zanzibaru lądzie, którego dotąd nie znał. Prócz niego był Mr de Courmont z księdzem Le Roy, pani Chevalier, utrzymująca szpital dla czarnych w Zanzibarze, pani Jameson, konsul niemiecki von Redvitz i naczelnik miejscowej misyi anglikańskiej, który przybywszy niedawno z Europy, pragnął przypatrzyć się wzorowym urządzeniom wielkiej misyi katolickiej w Bagamoyo.

Na statku czekał nas doskonały „lunch.“ Pogoda była dobra. Wysoko na niebie wiatr przepędzał pojedyncze zwały chmur, które zlewały obfitym, przerywanym dżdżem płócienny dach statku, natomiast na morzu była cisza, toń gładka i statek szedł jak po jeziorze. Radziśmy byli obaj z towarzyszem, że zamiast brudną i cuchnącą feluką arabską, wlokącą się leniwemi żaglami po morzu, jedziemy „Red-breastem,“ tak schludnym i wykwintnym w swej białości, jak gdyby był wyrobem jubilerskim. W dodatku droga zajęła tylko kilka godzin, które przeszły szybko przy „lunch'u“ i na rozmowach. Aniśmy się spostrzegli, gdy ze strony zachodniej począł się rysować brzeg afrykański. Jest on bardzo niski. Początkowo ujrzeliśmy tylko czuby palm, wychylające się jakby wprost z wody, potem dopiero zaczęły zaznaczać się smukłe pnie i rozciągnięte pod niemi piaski płaskoci. Powiedziano nam, że palmy owe są ogrodem, należącym do misyi.

Zbliżywszy się jeszcze bardziej, spostrzegliśmy na lewo od lasu palmowego, mniej więcej w odległości kilometra, domy Bagamoyo.

Jest to miasto znane, ze wszystkich podróży afrykańskich. Wissman uczynił z niego stolicę posiadłości niemieckich, więc nazwa Bagamoyo powtarzała się we wszystkich dziennikach. Rozsławił ją również i Stanley, który po odnalezieniu Emina przybył tu z nim i ze wszystkimi Egipcyanami, niemającymi ochoty oddać w Ekwatoryi głów pod miecz Mahdiego. Ale pomimo swej sławy, Bagamoyo nie ma przyszłości, bo nie ma portu. Ocean jest tu tak płytki, że nasz „Red-breast“ zmuszony był zatrzymać się o kilka kilometrów od lądu. Siedliśmy w łodzie i przez jakiś czas płynęliśmy ku brzegowi — lecz wreszcie wręgi ich zaczęły się trzeć o piasek, i trzeba było stanąć. Woda nie była głębsza, jak do kolan, a do brzegu jeszcze kilkaset kroków. W tej chwili jednak na piasku płaskoci pojawiło się kilkudziesięciu murzynów to idących luzem, to niosących krzesła na długich drągach. Przebrnąwszy przez wodę i zbliżywszy się do łodzi, jedni poczęli zabierać na głowę paki, drudzy podstawiali nam krzesła, albo też i własne plecy. Cała ta czarna trzódka była nader wesoła i czyniła wszystko wśród śmiechu. Dla oryginalności wybrałem plecy, nie nosze i usiadłszy na karku murzyna, spuściłem nogi wzdłuż jego piersi, ten zaś chwyciwszy je w kostkach począł zdążać ku brzegowi. Wyznaję, iż miałem mimowolną obawę, czy nie posmolę o jego czarną skórę swego białego ubrania. Taki sposób dostawania się na brzeg jest zresztą znany i w niektórych europejskich miejscach kąpielowych, wszędzie zaś budzi jednaką wesołość. Obok mnie niesiono piękną panią Jameson, która w śnieżnej flanelowej sukni wyglądała nad lazurową wodą, jak jakaś bogińka morska, dźwigana procesyonalnie przez czarnych czcicieli; dalej w procesyi następował Mr. de Courmont, dalej sir Ewan Smith i mój towarzysz; koło nich jechał na karku tęgiego murzyna U-za-ramo, kapitan „Red Breasta“ itd. Po upływie dziesięciu minut znaleźliśmy się wreszcie wszyscy na wąskiem pasmie rozpalonego piasku, za którym poczynał się zaraz ogród misyi.

Schroniliśmy się co prędzej pod cień drzew i stanęliśmy z podziwu, na widok wspaniałej roślinności. Czysto podzwrotnikowa bujność połączyła się z niezmordowaną pracą ludzką na wytworzenie tego ogrodu, który zdaleka wyglądał, jak dziewiczy las; zbliska zaś, jak wzorowo utrzymany park wielkomiejski. Nic tu poprzednio nie rosło; wszystko zasadzili Misyonarze, ale że misya założona została od wielu lat, przeto drzewa rozrosły się już do ogromnych rozmiarów. Bliżej morza, po prawej ręce od drogi, widzi się, wśród nieskończonej liczby kokosów, inne, mniejsze ogrody, stanowiące podszycie palmowego lasu. Zdala wydają się one, jakby dzikie kępy rozszalałej podrównikowej roślinności, złożone ze zbitego gąszcza olbrzymich liści bananowych, nad którymi piętrzą się rozłożyste wachlarze palmy błotnej, czuby juk, papaje, manga, drzewa chlebowe, annony, jabłonie cyteryjskie i bambusy. Dopiero, przyjrzawszy się bliżej, dostrzega się, że to są plantacye, między któremi kryją się stożkowate chaty murzynów, zostających pod opieką misyj. Za niemi widać znów dalej las kokosów, którego końca oko nie sięga. Szeroka, wybornie utrzymana aleja, wysadzona w pierwszej połowie drzewami, podobnemi do tui, w drugiej mangami, prowadzi przez ów las do leżących w głębi zabudowań misyi. Idziemy cieniem coraz głębszym, lecz przed nami bielą się już ściany głównego domu. Aleja kończy się wreszcie kratą i bramą, przed którą posąg Chrystusa błogosławi ludziom i drzewom. Nad nim wznosi się wieloramienny kaktus, podobny do olbrzymiego świecznika.

Wchodzimy. Dom jest duży, opatrzony w łukowate podcienia, zamykane sztachetami. Po obu stronach inne budowle wznoszą się wśród klombów drzew. Ponieważ przychodzimy w towarzystwie msgra de Courmont, Misyonarze wychodzą gromadnie na nasze spotkanie, mając na czele przełożonego misyi, ojca Stefana. Jest to człowiek sześćdziesięcioletni, wysoki, chudy, z dużą białą brodą, o twarzy bladej i tak podobnej do twarzy Leonarda da Vinci, że podobieństwo to uderza mnie na pierwsze wejrzenie. Przemieszkuje on w Afryce, w tym zabójczym klimacie, od lat trzydziestu, więc febry, których przeszedł tyle, że sam zapewne liczby nie pamięta, dały mu wyraz ascety, taki, jaki się widuje u męczenników na obrazach Zurbarana. Ale obok tego ma w twarzy ogromną słodycz. Jest to człowiek bardzo sławny. Słyszałem już o nim w Zanzibarze. Życie zeszło mu na wykupywaniu dzieci z niewoli, na nauczaniu ich, na godzeniu waśni między plemionami murzyńskiemi, na leczeniu chorych. Otacza go teraz powszechne przywiązanie. Czczą go zarówno hindusi, murzyni, jak i Niemcy. Anglicy przyjeżdżają umyślnie z Zanzibaru, by go obaczyć! W tym celu przybyła zapewne i pani Jameson ze swoim fotograficznym aparatem, niewiększym od talii kart.

Poznaję wreszcie i brata Oskara. Wyobrażałem sobie jakiegoś olbrzyma, tymczasem jestto człowiek średniego wzrostu, suchy, z maleńkiemi żółtemi wąsikami i takimże rzadkim zarostem na brodzie. Ma on w sobie jednak coś żołnierskiego, coś zamaszystego i wogóle robi wrażenie człowieka wielkiej energii. Odgadujesz łatwo, że należy on do tego gatunku ludzi, którzy, gdy zdarzy się jakaś praca, nie namyślają się długo, ale zakasują zaraz rękawy i potem robota pali się w ich ręku. Człowiek to widocznie czynu, nie rozmyślań. Karawana, którąby miała takiego przewodnika, może iść, gdzie chce. W Afryce jest on jak u siebie. Febry połamały sobie na nim zęby. W twarzy jego siedzi dobroduszność taka, jaką miewają czasem twarze wieśniaków niemieckich. Jakoż jest on Niemcem z pochodzenia, urodził się bowiem w Bawaryi. Można to zresztą poznać i po jego francuskiej wymowie.

Po powitaniach zaproszono nas na obiad, na którym był także Sewa Hadżi i oficerowie niemieccy. Sewa-Hadżi, lubo nie chrześcianin, żywi wielki szacunek dla misyonarzy i oddaje im przysługi przy każdej sposobności. Teraz oto przysłał w darze na obiad wino, na które uboga kieszeń misyonarską zdobyćby się nie mogła. Co do oficerów niemieckich, stosunki ich z misyą są jak najlepsze. Taką solidarność między ludźmi jednakiej cery widzi się tylko w Afryce. Nawet Niemcy i Francuzi uważają się tu za braci, jak również katolicy i protestanci. Do tych dobrych stosunków między władzą wojskową w Bagamoyo a misyą, przyczynia się zresztą i to, że Wissman, zatem M'buanam Kuba, czyli główny naczelnik kraju, który zbliska i przez długie lata przyglądał się pracy misyonarskiej, żywi dla misyonarzy wogóle, a dla ojca Stefana w szczególności, głęboką i prawdziwą cześć. Oczywiście, podwładni przejmują się usposobieniem swego naczelnika. Misyonarze odzywają się również z zupełnem uznaniem o niepospolitych przymiotach Wissmana. Zresztą i w Bagamoyo i w Zanzibarze słyszałem o nim tylko pochwały.

Jak już wspomniałem wyżej, był on w tych czasach na wyprawie wojennej w kraju Massai, zamieszkałym przez dzikie i drapieżne szczepy. Massajowie nietylko sami nieradzi znoszą zwierzchnictwo niemieckie, ale częstokroć napadają na zostające pod tem zwierzchnictwem spokojne szczepy, mieszkające bliżej morza. Otóż Niemcy, by dowieść czarnym, że opieka niemiecka jest, — i coś znaczy, muszą od czasu do czasu karcić tamtych zuchwałych koczowników, niebezpiecznych jeszcze i dlatego, że każde ich powstanie wywołuje wrzenie umysłów w całej krainie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bismarcka wobec zeszłorocznych edyktów robotniczych cesarza Wilhelma. Bismarck występował energicznie przeciwko inicyatywie monarchy, która, zdaniem jego, posuwała się za daleko i mogła tylko sprawie zaszkodzić; przerobił zatem przedłożony mu projekt, przyczem sam podał myśl międzynarodowej konferencyi, sądząc, że konferencya ta oddziała tylko osłabiająco i uspokajająco. Kiedy potem odnosił cesarzowi tekst projektowanych edyktów, oświadczył mu, że najlepiej będzie wrzucić je do ognia płonącego na kominku, ponieważ rezultaty ich nie zapowiadają nic dobrego. Cesarz pomimo tego ogłosił je. Że brakło na nich podpisu Bismarcka, było to rzeczą już z góry postanowioną, bo cesarz chciał uważać wspomniane reskrypty jako wypływ własnej, najwyższej inicyatywy, a ks. Bismarck pogląd ten podzielał tem bardziej, ile że podpis ministra musiałby pociągnąć za sobą bezpośrednie praktyczne skutki, czemu się najenergiczniej sprzeciwiał.

Artykuł deput. Arène sprawił, iż kwestya rozwiązania Izby francuskiej znajduje się na porządku dziennym dyskusyi publicznej. Temu może zawdzięczać należy, że u pewnej części radykalnych posłów objawia się dążność do odwrotu z raz zajętego stanowiska. Georges Berger, reprezentant departamentu Sekwany, oświadczył, że należy unikać rozwiązania Izby, którego sobie kraj z pewnością nie życzy; da się to zrobić, jeżeli parlament zwróci swoją uwagę wyłącznie na kwestye natury socyalnej. Henryk Maret, który w sobotę razem z Clémenceau i Kamilem Pelletan głosował przeciwko rządowi, nie chce również nic wiedzieć o rozwiązaniu i twierdzi, że radykalni nie chcieli bynajmniej obalić gabinetu. Co do kwestyj religijnych — mówi Maret — da się niezawodnie wynaleść jakiś *modus vivendi*. Sam Pelletan nawet zachowuje teraz bardzo rezerwowane stanowisko. *Temps* wyciąga z tego wszystkiego wniosek, że artykuł Arèna niemało nastraszył obóz radykalny i że wszyscy będą czynili gorliwe usiłowania powrotu do wspólnej pracy i uspokojenia zamąconej sytuacyi. Pomimo tego zdaje się, że Clémenceau i jego orszak trwają przy zamiarze oderwania się od większości i utworzenia nowej grupy w parlamencie.

W Brazylii przyszło do bardzo doniosłego przesilenia. Ostatnie wiadomości, jakie przed niedawnym czasem ztamtąd nadeszły. donosiły o chorobie prezydenta jenerała da Fonseki. Odnośne depesze dodawały do tego komentarz, iż równocześnie objawiły się dążenia do usunięcia chorego prezydenta i wybrania w jego miejsce odpowiedniej osobistości; zarazem dodawano krótkie wzmianki o walkach ulicznych, którym odmawiano jednak wszelkiego politycznego znaczenia. Krążyły wówczas niepewne pogłoski o nepotyzmie, panującym przy obsadzaniu urzędów i wywołującym wielkie niezadowolenie wpośród ludu. Teraz pokazuje się, że od kilku miesięcy pomiędzy kongresem a rządem istniały zasadnicze spory rzekomo z powodu prawa *veto*, które przysługiwało prezydentowi, a które kongres chciał mu odjąć. To ostatecznie doprowadziło do obecnej sytuacyi krytycznej, do rozwiązania kongresu, proklamowania stanu oblężenia i przywrócenia dyktatury, istniejącej przed wyborami. Jenerał da Fonseca, którego zdrowie, o ile się zdaje, poprawiło się znacznie, starał się usprawiedliwić swoje postępowanie odpowiednim manifestem. Podobno pomimo tego wszystkiego w Rio de Janeiro panuje zupełny spokój.

Komitet przedwyborczy w Chrzanowie ogłasza co następuje:

W dniu 12ym b. m. odbędzie komitet przedwyborczy powiatowy w Chrzanowie posiedzenie na którem kandydatury na posła do Sejmu stawiane będą. Osoby mające zamiar kandydowania zechcą kandydatury swoje zgłosić ustnie lub pisemnie.

Przewodniczący komitetu
Wodzicki m. p.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby między wnioskami wpłynęło do prezydyum pismo ministra bar. Gautscha, dodatkowo żądające zamieszczenia w budżecie ministerstwa oświaty kwoty złr. 25,000 na zakupno gruntu na budowę szkoły ludowej i miejskiej w Tryeście.

Po odczytaniu petycyj, przechodzi Izba do porządku dziennego, załatwiając przedewszystkiem, jak już z telegramów wiadomo, żądania sądu co do zezwolenia na dochodzenie skarg wniesionych przeciw trzem deputowanym.

W dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, rozdział 9, *B.* tytuł od 11—14 zabiera głos dep. Bryliński, żądając uregulowania stosunków ruskiego duchowieństwa w Galicyi, podniesienia dotacyi biskupa stanisławowskiego z 6 na 12,000 złr., podniesienia dotacyi kapituły w Przemyślu i zbudowania pałacu biskupiego tamże.

Dep. Adamek uskarża się na niechęć ordynaryatu wiedeńskiego do odpowiedniego potrzebom licznej ludności czeskiej uregulowania nabożeństwa w kościołach stolicy.

Zabrał głos minister bar. Gautsch, odpowiadając na żądania wyrażone co do podwyższenia dotacyi kilku kapituł katedralnych. Rząd uznaje potrzebę tego i poczynił potrzebne przygotowania. Jeżeli mimo tego pozycye odnośne w budżet tegoroczny nie zostały wstawione, to przyczyną był wzgląd na mniej korzystne niż innych lat stosunki cyfr. Bilans bowiem ministeryum oświaty wraz z dobrami państwa i funduszem religijnym przedstawia się wobec przeszłorocznego o 107,000 złr. mniej korzystnie. Minister mniema, że może już wyrazić nadzieję, iż niezadługo będzie można uczynić zadość najważniejszym życzeniom wyrażonym w tej sprawie. Dopóki się to nie stanie, starać się będzie rząd o to, aby tymczasowemi subwencyami zaradzić stosunkom, które są rzeczywiście smutnemi. W kwestyi podwyższenia pensyi biskupa stanisławowskiego oświadcza minister, że spełnienie wyrażonych tu życzeń będzie już mogło nastąpić w najbliższym czasie. Względem wybudowania domu na wspólne mieszkania kanoników w Stanisławowie toczą się już rokowania, tak samo może też minister zapewnić, że rozpoczną się niebawem rokowania co do przełożenia czwartego roku teologii ze Lwowa do Stanisławowa, stosownie do niejednokrotnie już w tej mierze wyrażonego życzenia. Co do wybudowania nowej rezydencyi dla biskupa w Przemyślu, zachodzą wprawdzie znaczne trudności, zarząd spraw duchownych starać się będzie jednak o to, aby je usunąć.

Minister porusza następnie wywody deputowanego Adamka co do uregulowania służby Bożej dla Czechów w kościołach wiedeńskich i oświadcza, że to uważać należy za sprawę wewnętrzną Kościoła. (Potakiwanie). Mogę tylko zapewnić, że o ile chodzić będzie w tej sprawie o ingerencyę państwowego zarządu spraw duchownych, liczyć się będzie ściśle z potrzebami różnych narodowości. Zachodzące tu kwestye mają charakter czysto kościelny i nie przypuszczam, aby p. deputowany chciał wzywać rząd do wystąpienia przeciw zarządzeniom kompetentnych organów kościelnych, a tem samem przeciw autonomii kościelnej. Gdyby jednak tak być miało, musiałby minister ze swego stanowiska oświadczyć, że takiemu żądaniu odmawia stanowczo wszelkiego zadośćuczynienia. (Oklaski).

Dep. Jaworski przyłącza się do zażaleń podniesionych przez dep. Brylińskiego co do niedostatecznego umieszczenia biskupa grecko-katolickiego w Przemyślu.

W głosowaniu Izba uchwaliła tytuły 11—14 i przeszła do tytułu 15: Wyższe szkoły.

Dep. Schlesinger uskarża się na kierunek materyalistyczny nowożytnych uniwersytetów. Miejsce ducha chrześciańskiego zajęły tam nauki przyrodnicze i przeczenie Boga. Skutkiem tego jest żądza używania i bezwzględność w stosunkach socyalnych, szerząca się wśród wszystkich warstw. Podkopaną też jest podstawa społeczeństwa: rodzina. Chodzi przecież o takie uorganizowanie społeczeństwa, ażeby i niższe warstwy mogły żyć, jak na ludzi przystoi. Mowca przechodzi do krytyki teoryj materyalistycznych w fizyce, podnosi znaczenie doniosłe magnetyzmu i spirytyzmu i domaga się, żeby przedmiotem nauki uniwersyteckiej był także hypnotyzm, który bywa nadużywanym, ale który niemałe może oddać lecznicze usługi. Trzeba wszelkiemi sposobami dopomagać duchowi idealizmu do zwycięzenia prądów materyalistycznych, których owocem jest także liberalizm dzisiejszy.

Dep. Roszkowski wyraził wdzięczność, należną Monarsze, za zatwierdzenie wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim, ale żąda także rozszerzenia oddziału agronomicznego na uniwersytecie krakowskim, utworzenia katedr dla języków i literatur romańskich, dla historyi sztuki i t. d. we Lwowie i Krakowie.

Minister Gautsch oświadcza wobec wywodów ostatniego mowcy, iż uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby spełnić życzenie Galicyi, co do uzupełnień i ulepszeń na uniwersytetach.

Odbywają się już w tej sprawie rokowania, które w granicach możliwych doprowadziły też do pewnych wyników. Toczą się one z krajem, co do przygotowania potrzebnych budynków dla oddziałów klinicznych, a z gminą m. Lwowa do pomieszczenia reszty oddziałów.

Na ostatnie ofiarowała już gmina miasta potrzebne place budowlane i oddała nadto do dyspozycyi rządu pewne sumy.

Poczyniono też już odpowiednie kroki, aby wygotować plany, a następnie przystąpić śpiesznie do wykonania budowli. Minister wyraża niepłonną nadzieję, że oznaczonego terminu otworzenia fakultetu medycznego we Lwowie, będzie można dotrzymać.

P. deputowany poruszył jednak inne jeszcze sprawy, nad któremi odbywały się już rozprawy w komisyi budżetowej. Jedną z nich jest kwestya obsadzenia kilku katedr przy zakładzie agronomicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zwracałem już w komisyi uwagę na to, że chodzi tu o obsadzenie trzech katedr. Jedna z nich jest już obsadzoną, dla drugiej wyznaczonym będzie, w porozumieniu z kolegium profesorskiem, zastępca, trzecia jednak z tych katedr nie mogła być obsadzoną, ponieważ zaproponowano na nią jednę tylko osobistość, a ta zastrzedz sobie chciała zagraniczne swe prawa przynależności. Na te warunki ministerstwo, ze względu na istniejące przepisy, przystać nie mogło.

Co do katedry filologii słowiańskiej na uniwersytecie lwowskim, powtarza minister to, co już oświadczył w komisyi, że katedra ta jest obsadzoną i chodzi jedynie o to, aby profesora nadzwyczajnego zamianować zwyczajnym. Jest to kwestya czysto osobista, której tu rozbierać nie będę.

Co się tyczy katedry filologii romańskiej postanowiono już ustanowić ją na rok 1893. Gotówby był także rząd do ustanowienia katedry dla historyi sztuki przy Uniwersytecie lwowskim, nie otrzymał jednak dotąd żadnego odnośnego wniosku.

W sprawie rekonstrukcyi gmachu uniwersyteckiego we Lwowie nie zostały dotąd załatwionemi kwestye prawne.

Co do wyrażonego życzenia zreformowania fakultetów filozoficznych zachodzą dotąd wielkie trudności, które wyjaśni dyskusya nad projektem do ustawy względem zreformowania wydziału prawa i administracyi. Odbędzie się ono zawsze w stosunku do dotychczasowego rozwoju uniwersytetów. (Oklaski).

Dep. Seichert upomina się o utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Dep. hr. Stürgkh występuje za polepszeniem pensyj profesorów w wyższych szkołach technicznych.

Dep. Adamek wręcza rezolucyę, wzywającą rząd do dopuszczenia kobiet na wydział medyczny i filozoficzny w uniwersytetach.

Dep. Blazek protestuje przeciw zaczepkom prasy wiedeńskiej, skierowanym na młodzież czeską, której broni przed zarzutem socyalizmu.

Sprawozdawca dep. Dr Beer oświadcza, że może jedynie poprzeć życzenia posła Stürgkha. Również podziela referent pogląd dep. Suessa, że abituryenci szkół realnych, chcący słuchać w Uniwersytecie wykładów matematyczno-przyrodniczych, powinni być dopuszczani jako uczniowie zwyczajni, co się dzieje właśnie w Niemczech. W końcu zwraca się Dr Beer przeciwko wywodom dep. Schlesingera.

Przystąpiono następnie do wyborów uzupełniających członków komisyi. Do komisyi prasowej wybrano deputowanych: Eima, Bendela, Pernerstorfera, Teliszewskiego, Ebenhocha i Ferjancicza, do komisyi sprawiedliwości wybrano Byka, do komisyi dla ustawy karnej Roszkowskiego.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 5 listopada 1891.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Odczytaną petycyę pachołków i fornali miejskich o podwyższenie płac przekazano sekcyi prawniczej.

R. m. prof. Dr Zoll, imieniem sekcyi szkolnej, przedkłada sprawę naglącą, mianowicie wnioski, dotyczące utrzymania wyższego zakładu naukowego dla kobiet, założonego przez ś. p. Adryana Baranieckiego. Jak wiadomo, grono nauczycieli tego zakładu wniosło petycyę do Rady z prośbą o przyjęcie przez Radę opieki nad Zakładem i wydelegowanie komisyi, którаby z gronem nauczycielskiem dołożyła starań, aby kursa w Zakładzie mogły się rozpocząć, jak zwykle, z początkiem listopada b. r. i w rozmiarach dotychczasowych. Sekcya, obradując nad przekazaną sobie petycyą, znalazła się poniekąd w przymusowem położeniu i nie mogła na razie przedłożyć ostatecznej decyzyi co do stałego utrzymania Zakładu; chcąc bowiem to uczynić, musiałaby zasięgnąć opinii osób fachowych, zbadać rzecz obszerniej, a wskutek tego wypadałoby zawiesić wykłady. Nie chciała wszakże sekcya dopuścić do zawieszenia wykładów i dlatego ograniczyła się na razie do obmyślenia środków, aby nauka w zakładzie, uznanym za pożyteczny, nie doznała przerwy.

Co do utrzymania wykładów, idzie przedewszystkiem o fundusze. Budżet Zakładu z ostatnich lat wykazuje, że ś. p. Adryan Baraniecki z własnej kieszeni dokładał potrzebne kwoty na utrzymanie Zakładu. Koszta wykładów tak tych, które ogłoszone zostały i rozpoczęte w październiku, jak tych, które rozpocząć się mają od 14 b. m., wynoszą rocznie 3,412 złr.; wpisowe i wkładki na pokrycie kosztów przynieść mogą około 1,600 złr., zostaje więc do pokrycia około 2,000 złr. Kwota ta wszakże zmniejszy się, albowiem przyniosą znaczniejszy dochód wykłady publiczne, które się odbywać będą w soboty i niedziele; wykłady te zaprojektował ś. p. Adryan Baraniecki, a przynieść one mogą około 600 złr. Przypuszczać więc można, że gmina nie poniesie większego wydatku nad 1,200 złr. na utrzymanie Zakładu; sekcya wszakże domaga się kredytu 2,000 złr., jako sumy najwyższej, do której pokrycie dojść może.

Co do żądania, aby Rada wydelegowała ze swego łona komisyę do czuwania nad kursami, wydawało się ono sekcyi szkolnej zbytecznem, w gronie bowiem nauczycielskiem Zakładu jest dwóch członków Rady, pp. Rotter i Bandrowski i ci czuwać będą nad Zakładem przez ten rok.

P. sprawozdawca przedłożył następujące wnioski:

1) Wyższy Zakład naukowy dla kobiet, założony przez ś. p. Dra Adryana Baranieckiego utrzymanym będzie na rok szkolny bieżący na tych samych podstawach organizacyjnych, na jakich istniał dotąd.

2) Radcy miejscy, prof. Dr Bandrowski i dyrektor Rotter, którzy należą do grona nauczycielskiego tego zakładu, czuwać będą jako delegaci Rady miasta nad wypełnianiem obowiązków do rzeczonego Zakładu przywiązanych.

3) Na pokrycie kosztów, z tegorocznem utrzymaniem Zakładu tego połączonych, Rada miasta wyznacza kredyt do wysokości 2,000 złr. z wydatków nadzwyczajnych.

4) Wzywa się sekcyę szkolną, aby co do dalszego losu powyższego Zakładu przedłożyła odpowiednie wnioski.

Rada uchwaliła *en bloc* przedłożone przez sekcyę szkolną wnioski.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi ekonomicznej, przedłożył naczelnik Wydziału ekonomicznego, p. Skrzyniarz, wniosek o zatwierdzenie deklaracyi Antoniego Koziańskiego na dostawę robót drukarskich na czas od 1 stycznia 1891 do 31 grudnia 1894 r. po cenach w deklaracyi podanych. Sprawozdawca podał, iż do pierwszej licytacyi stanął p. Koziański i p. W. Kornecki. Wskutek zarzutów p. Korneckiego sekcya licytacyę unieważniła i rozpisała drugą, do której stanął tylko p. Koziański.

W rozprawie nad wnioskami wyraża r. m. prof. Dr Domański zdziwienie, iż w Krakowie, gdzie przemysł drukarski tak wysoko stoi, że wychodzą prawdziwe arcydzieła sztuki typograficznej, i że nawet większe miasta w tej mierze z Krakowem konkurować nie mogą, jedna tylko drukarnia staje do licytacyi, choć innym przecież na zarobku pewno zależy. Muszą być powody wstrzymywania się; mowca nie zgadza się na zapatrywanie, że oferta p. Koziańskiego jest tanią; ona jest bardzo drogą, bo my papier na miejskie druki otrzymujemy tak lichy, iż księgi kasowe już dziś się rozlatują. Za bezcen otrzymujemy lichotę, a to nie powinno być celem gospodarki miejskiej. Mowca zapytuje, co się stało z wnioskiem, uchwalonym przy rozprawie budżetowej w r. 1887, domagającym się, aby sekcya wypowiedziała kontrakt drukarni p. Koziańskiego i takowy z inną drukarnią zawarła? Jeżeli ten wniosek Rady nie został odwołany, to dziś postawione wnioski sekcyi muszą upaść.

Sprawozdawca p. naczelnik Skrzyniarz odpowiada, że ogłoszenie o licytacyi było formalnie zrobione i doszło do wiadomości drukarń; skoro one nie stanęły do licytacyi, to Magistrat przemocą do tego skłonić ich nie mógł. Co zaś do uchwały z r. 1887, to zniesioną ona została uchwałą Rady z r. 1888, zatwierdzającą kontrakt z drukarnią p. Koziańskiego.

W głosowaniu Rada miasta zatwierdziła deklaracyę p. Koziańskiego na dostawę druków.

R. m. Dr Hajdukiewicz, imieniem sekcyi ekonomicznej, przedkłada wnioski, tyczące się parku prof. Dra Jordana na Błoniach. P. referent oświadcza, że park z działalności swojej znanym jest nietylko w kraju, ale i za granicą, i wszystkim wiadomo, jakie błogie skutki wydaje jego działalność. Nie potrzeba więc uzasadniać wniosków w tym kierunku, należy tylko zaznaczyć, że park jest pożytecznym, potrzebnym, nawet koniecznym. P. referent przypomina następnie, iż przed 3 ma laty Rada oddała prof. Drowi Jordanowi grunt na Błoniach z warunkiem, iż do d. 1 lipca 1891 r. stworzy park według własnego uznania i zaprowadzi w nim zabawy oraz postawi tam biusta znakomitych ludzi. Prof. Dr Jordan uczynił zadość wszelkim, przyjętym na siebie zobowiązaniom i urządził park, będący chlubą miasta. Przy założeniu parku zawartym został układ między gminą a prof. Drem Jordanem, że po trzech latach przejmie ona na siebie park — i uczyniła to z dniem 1 lipca b. r. Odbierając wszakże park, powierzyła i nadal jego zarząd prof. Drowi Jordanowi, aż do czasu ponownego uregulowania stosunków między nim a gminą miasta. To zaznaczają pierwsze dwa ustępy wniosków.

Dalsze ustępy wniosków regulują stosunek do gminy prof. Dra Jordana, jako dożywotniego kuratora parku i jego zarządcy w imieniu gminy.

Z obszernych wniosków, przedłożonych Radzie, wyjmujemy następujące najważniejsze ustępy:

1) Rada miasta w rozwinięciu uchwały swej z dnia 21 czerwca 1889 r. postanawia następujące warunki, pod jakiemi na przyszłość park ma być utrzymywany i gospodarowany:

2) Rada miasta przyznaje p. Drowi Henrykowi Jordanowi, jako dożywotniemu kuratorowi parku, prawo utrzymania i prowadzenia zabaw i ćwiczeń fizycznych w parku i użytkowania w tym celu tak całego parku i urządzeń w tym celu już zaprowadzonych, jak i budynków w nim się znajdujących, oraz posługiwania się w tym celu służbą ogrodową, a to na przeciąg lat 10, licząc od 1 lipca 1891. Zabawy i ćwiczenia fizyczne utrzymywać i prowadzić będzie Dr Jordan sam, lub też towarzystwo przez niego w tym celu zawiązane. Stosunek tego towarzystwa, w razie jego zawiązania, do gminy m. Krakowa będzie osobno określony w porozumieniu i za zgodą Rady m. Krakowa.

3) Zabawy i ćwiczenia fizyczne utrzymywać i prowadzić będzie Dr Jordan własnym kosztem w zasadzie bezpłatnie, wolno będzie jednakże p. Drowi Jordanowi nałożyć opłaty na pewne zabawy i ćwiczenia; wysokość tych opłat, tudzież wszelkie inne warunki zaprowadzenia tychże oznaczone będą w porozumieniu z gminą m. Krakowa.

4) Z uwagi, iż wyłącznym kosztem i staraniem Dra Jordana park ten przez lat trzy był utrzymywany i do rozwoju doprowadzony, dalej, iż parkten o3890 □ m. został powiększony, wskutek czego utrzymanie tegoż wymaga większych wydatków, iż przybyły parkowi budynki, które utrzymywać trzeba, wreszcie, iż park ten okazał się tak pożyteczny i wymaga należytej opieki — Rada miasta przyznaje i w budżet miejski wstawiać poleca od d. 1 stycznia 1892 r. corocznie przez lat 10 na utrzymanie parku kwotę 2,500 złr. w miejsce kwoty 1,530 złr. przez Radę m. uchwałą z d. 21 czerwca 1889 r. ustanowionej.

5) Zarząd gospodarczy i ogrodowy parku i budynków powierza gmina m. Krakowa Drowi Jordanowi na lat 10, licząc od d. 1 lipca 1891 r. Drowi Jordanowi wolno będzie użyć pomocy inspektora ogrodów miejskich przy sprawowaniu tego zarządu.

W rozprawie nad wnioskami głos zabierali i poprawki stawiali pp. r. m: Pawlikowski, prof. Dr Rosenblatt, Dr Pieniążek, Dr Propper, Dr Fr. Paszkowski, Dr Styczeń, p. wiceprezydent Friedlein. Rada przyjęła tylko dwie małe poprawki, resztę zaś odrzuciła.

W rozprawie zabrał też głos r. m. prof. Dr Jordan i podniósł piękny projekt zaprowadzenia zabaw w parku dla osób dorosłych, kobiet, panien, mężczyzn, za przykładem Anglii; zabawy te będą opłacane, nie dla zysku, ale dlatego, że bezpłatność krępowałaby wiele osób. Zabawy takie, bardzo hygieniczne, odbywać się będą jedynie w czasie, gdy z zabaw nie korzysta bezpłatnie młodzież.

Rada uchwaliła wnioski, przedłożone przez referenta r. m. Dra Hajdukiewicza, na tem zakończyła posiedzenie jawne i przystąpiła do poufnego.

KRONIKA.

Kraków 6 listopada.

— **P. Namiestnik hr. Badeni** wyjechał wczoraj porannym pociągiem ze Lwowa wraz z szefem biura prezydyalnego p. starostą Mauthnerem do Gródka, celem odbycia lustracyi tamtejszego Starostwa.

— **JE. X. Metropolita Sembratowicz** wyjeżdża w tych dniach ze Lwowa do Wiednia, celem wzięcia udziału w naradach biskupów austryackich.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu wysłuchała sprawozdania deputacyi, którą delegowała do Wiednia w sprawie decentralizacyi kolei, celem działania w porozumieniu z Kołem polskiem ze względu na istniejący — według doniesień dziennikarskich — zamiar zwinięcia w naszem mieście Dyrekcyi ruchu kolei państwowych. W tej sprawie odbędzie się w dniu dzisiejszem posiedzenie, w którem wezmą udział przewodniczący i zastępcy przewodniczących wszystkich sekcyj Rady miejskiej.

— **Z Uniwersytetu.** Stopień doktora praw uzyskał dziś na tutejszym uniwersytecie p. Jan Dzierżyński, rodem z Rzeszowa.

— **W wieczorku na cześć Szewczenki,** mającym się odbyć w poniedziałek dnia 9 listopada, przez „Tow. Akademiczna Hromada“, wystąpi p. Aleksander Filippi Myszuga i odśpiewa „Nasza dola“ Wachnianina, „Cwitka dridnaja“ Małinka i „Każut liude, szczom szczasływa“ ukraińska dumka.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Zarząd Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego uprasza dłużników tego Towarzystwa o rozpoczęcie spłaty pożyczek do r. 1890 zaciągniętych, przyczem nadmienia, że za wzajemnem porozumieniem przyjmuje spłatę w ratach miesięcznych lub większych kwartalnych. Szczegółowy rachunek wysyła się na żądanie. Względem dłużników niesumiennych zarząd będzie zmuszony udać się na drogę sądową.

— **Zima** zaczyna dość wcześnie i ostro panowanie swoje. W mieście mamy dziś pierwszy silniejszy mróz, dochodzący do 10·4 stopni Cels. Z Górnych i Środkowych Włoch donoszą o niezwykłych o tej porze przymrozkach. W Medyolanie, Turynie, Belluno i Camerino temperatura obniżyła się niżej zera; w Vincenzy notowano niesłychane tam opadnięcie termometru do —6. Góry w okolicy Florencyi i Genny pokryte śniegiem. W prowincyi Teramo śnieżyca sroży się od 24 godzin. W wielu miejscach komunikacya pocztowa i telegraficzna przerwana. Szkoda znaczna, gdyż winobranie dopiero się rozpoczęło.

— **Na zakupno popiersia Adama Mickiewicza,** wykonanego przez Gujskiego, ofiarowały następujące osoby datki: pp. Mussilowa, J. Wentzlowa po 10 złr.; N. N. z Bocheńskiego, Jakubowska, E. Löwenberg po 5 złr.; hr. A. Potocka, K. Dzieduszycka po 4 złr.; M. Milieska, Hajdukiewiczowa, Pareńska, Kastory po 3 złr.; hr. S. Morstinowa, Bylicka, M. Jordanowa, J. Pieniążkowa, Studzińska, Starzewska, A. Domańska, J. Grabowska po 2 złr.; Przeciszewska, Kawecka, Chojecka, Rudzka po 1 złr.

— **Posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.** (X) JE. Marszałek krajowy, jako przewodniczący kraj. komisyi przemysłowej, postanowił zwołać posiedzenie tejże komisyi na dzień 15 b. m. Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmowym w sali radnej Wydziału krajowego o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej biura komisyi w ubiegłym kwartale; 2) sprawozdanie roczne z czynności komisyi za czas od sierpnia 1890 do sierpnia 1891 r., mające być przedłożonem Wys. Sejmowi; 3) sprawozdanie o zmianach, wprowadzonych jeszcze do preliminarza komisyi 1892 r. (sprawozdawca T. Romanowicz); 4) sprawa jednorazowej wypłaty zasiłku z funduszów krajowych na wystawienie budynku dla szkoły tkackiej w Krośnie (sprawozdawca L. Wierzbicki); 5) wniosek Wydziału powiatowego skałackiego w sprawie wzorów warsztatu kołodziejskiego w Toustem (sprawozdawca T. Romanowicz); 6) sprawa ponownego wydawnictwa książek dla szkół przemysłowych uzupełniających (sprawozdawca J. Franke); 7) podania o pożyczki i zasiłki dla przedsiębiorstw przemysłowych (sprawozdawca Dr Zgórski); 8) prośby o stypendya (sprawozdawca T. Romanowicz); 9) wnioski członków komisyi.

— **Krajowy konkurs dramatyczny.** Onegdaj odbyło się w Wydziale krajowym we Lwowie posiedzenie komisyi konkursowej do oceny dzieł, nadesłanych na rozpisany przez Wydział krajowy konkurs dramatyczny. Z nadesłanych ogółem 32 sztuk, uznano 3 za kwalifikujące się do odczytania na wspólnem posiedzeniu; 5 przydzielono ponownie innym jeszcze członkom komisyi, których orzeczenie zadecyduje, czy sztuki te mają być czytane na wspólnem posiedzeniu. Resztę sztuk uznano jako niekwalifikujące się do czytania.

— **Z krajowej Rady szkolnej.** Rada szkolna krajowa na pełnem posiedzeniu z dnia 4 listopada b. r. uchwalła: 1) Sprawozdanie ze stanu szkół średnich w r. szk. 1890/1. 2) Przyjęcie do wiadomości sprawozdania inspektora szkolnego kraj. z lustracyi gimnazyum w Brodach. 3) Aprobować podręcznik „Chemia ogólna Dr. Ernesta Bandrowskiego. Kraków 1891; cena 1 zł. 50 c.; do użytku szkół realnych. 4) Mianować Edmunda Cerzera nauczycielem szkoły ludowej męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Maryę Karasińską nauczycielką szkoły filialnej w Mystkowie (Grybów); Kazimierza Zagajewskiego, kierownikiem dwuklasowej szkoły ludowej w Iwankowie (Borszczów); Franciszka Tomeczka, kierownikiem szkoły 2-klasowej w Łąkach (Pilzno). 5) Wyznaczyć Józefa Sendeckiego, kierownika szkoły ludowej w Podhajcach, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach. 6) Zatwierdzić wybór Franciszka Dbałowskiego, kierownika szkoły żeńskiej w Wadowicach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach; a Dra Karola Schwietzera, adwokata krajowego w Tłumaczu, na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Tłmaczu. 7) Zamianować Andrzeja Budzińskiego zastępcą nauczyciela c k. Seminaryum męskiego nauczycielskiego w Krakowie. 8) Przyznać gminie miasta Bochni na pokrycie wydatków na płacę nauczycieli i nauczycielek tamtejszych szkół ludowych zasiłek z funduszu szkolnego krajowego w rocznej kwocie 1712 zł. 25 ct. na czas od 1 stycznia 1890 do 31 grudnia 1893 r. 9) Zorganizować szkoły etatowe w Dąbiu (Kraków) i w Szwejkowie (Podhajce).

— **Polski język w seminaryum pedagogicznem w Czerniowcach.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Dzięki usiłowaniom Wydziału bukow. Koła polskiego, Polacy tutejsi odzyskują jedno z gwałconych dotychczas, a doniosłych praw narodowych. Wiadomo, iż przed paru latami, skutkiem starań Polaków tutejszych, ministerstwo oświaty przywróciło naukę języka polskiego w seminaryum pedagogicznem, jednak tylko na oddziale męskim. W żeńskiem seminaryum, gdzie znajomość tego przedmiotu dla przyszłych nauczycielek jest nierównie ważniejszą, dotychczas polskiego języka nie uczą. Koło polskie na Bukowinie zajęło się tą sprawą i w wyczerpującem podaniu do kraj. Rady szkolnej wykazało krzywdę, jaka dzieje się żywiołowi polskiemu wobec faktu, iż w szkołach ludowych udzielanym bywa język polski przez nauczycielki, które nie mają sposobności same nauczyć się po polsku w seminaryum nauczycielskiem. Rada szkolna zasięgnęła opinii dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego; dyrekcya oświadczyła się również za potrzebą zaprowadzenia tej nauki. Wczoraj (d. 3 b. m.) odbyło się posiedzenie krajowej Rady szkolnej, na którem podanie Koła polskiego załatwiono w ten sposób, iż postanowiono przedstawić ministerstwu oświaty konieczną potrzebę zaprowadzenia nauki polskiego języka w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Czerniowcach, a to z początkiem roku szkolnego 1892. Niema powodu wątpić, iż ministerstwo uwzględni propozycyę krajowej Rady szkolnej.

— **Mianowania.** Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała Dra wszech nauk lekarskich, Stanisława Steinera, fizykiem salinarnym przy zarządzie salinarnym w Wieliczce; oficyała kancelaryjnego, Jerzego Palatzkę, prowizorycznym adjunktem urzędów pomocniczych; dalej kancelistę sądowego, Wiktora Ciszewskiego, adjunkta podatkowego Jana Gabryela, oraz rachunkowych podoficerów I klasy, Roberta Chałupnickiego i Kazimierza Baczyńskiego, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych w XI klasie rangi; wreszcie rachunkowych podoficerów I klasy: Karola Glassa, Stanisława Szajnę, Henryka Helebranda, Mikołaja Błażejowskiego, Leona Neczypora, Jana Twardijewicza, Leopolda Petryka; wachmistrza żandarmeryi, Jana Piekosza; ogniomistrzów, Józefa Abdermanna i Ludwika Sworakowskiego; sierżanta Andrzeja Maćkowa i jeźdzca gwardyi Ferdynanda Śliwińskiego, prowizorycznymi kancelistami przy kierujących władzach skarbowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Juliana Łuszczeckiego z Drohobycza do Tarnowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wojsławice, w powiecie sokalskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Muzeum Szopenowskie.** Dzienniki doniosły, że w Warszawie powstała myśl założenia muzeum Szopenowskiego i zakupienia oficyny w Żelazowej Woli, w której się Chopin urodził. Owoż właściciel tej wioski, p. Pawłowski, oświadcza w pismach warszawskich, że z największą ochotą daruje ową oficynę i część parku, dokoła niej będącego, na rzecz projektowanego muzeum Szopenowskiego. — Ofiarność tę p. Pawłowskiego podnoszą z uznaniem pisma warszawskie.

— **Wypadek kolejowy.** Donoszą z Bukaresztu, że pomiędzy Jassami a Packanami wykoleił się pociąg kuryerski. Nastąpił wybuch kotła. Dwa wagony spłonęły, 9 podróżnych zginęło, 20 ranionych. Katastrofę przypisują zbrodniczej ręce.

— **Krótka pamięć.** Czytamy w *Hamburger Nachr.*: „Dziecińśtwem jest obwiniać o wystawianie na szwank interesów państwa tego, kto usiłuje przestrzegać przed wstąpieniem na fałszywe drogi polityczne.“ Cóż się stało z dawnym epitetem *Reichsfeind*, aplikowanym niegdyś przez ks. Bismarcka w podobnych przypadkach? Czyżby teraz miał się zwrócić przeciw niemu samemu?

— **Rusomania w Paryżu.** Bulanżysta Le Senne chciał ubiegłej soboty na posiedzeniu Izby francuskiej postawić wniosek uchwalenia 50.000 franków na koszta przyjęcia marynarzy rosyjskich w Paryżu. W duchu ustaw izby wniosek ten musiał przed przyjściem pod obrady uzyskać poparcie rządu, Freycinet, do

którego się Le Senne w tym celu zwrócił, odprawił go szorstko słowami: „Zaniechajcie przecież raz waszych manifestacyj; nie chcę nic słyszeć o pańskich 50.000 franków.“ Wobec tak stanowczej odmowy, Le Senne nie chciał stawiać wniosku, żeby rosyjskich przyjaciół nie narażać na upokorzenie. *Intransigeant* za to wybucha całym potokiem obelg przeciwko rządowi, który nazywa „gabinetem niemieckim.“

— **Nekrologia.** Aleksander Ładnowski, jeden ze znanych od długiego lat szeregu na scenie tutejszej artystów, a zarazem autor ulubionych utworów scenicznych, zakończył, jakeśmy już donieśli, przedwczoraj życie. Ładnowski wystąpił po raz pierwszy na scenie krakowskiej za dyrekcyi hr. Jana Mieroszowskiego w r. 1830 w melodramacie *Chłop milionowy*; wkrótce jednak potem, gdy wybuchła rewolucya listopadowa, zaciągnął się jeden z pierwszych w szeregi ojczyste, w których dotrwał aż do końca powstania. Wróciwszy do Krakowa, poświęcił się znów ulubionemu swojemu zawodowi. W r. 1832 przeniósł się do towarzystwa Chełchowskiego i wtedy występował w różnych miastach Królestwa polskiego. W r. 1839 za dyrekcyi Meciszewskiego zaczął znów występować na scenie krakowskiej, gdzie wyrobionym swym talentem zwracał na siebie powszechną uwagę. Gdy w r. 1856 Pfeifer udał się ze swoją trupą do Wiednia, dzienniki wiedeńskie oddawały talentowi Ładnowskiego jednogłośne pochwały. Jako autor dram. zjednał on sobie ogólne uznanie i napisał około 40 sztuk po największej części nacechowanych humorem, jak *Berek zapieczętowany, Stefan z Pokucia, Kasper z Łęczycy, Wesele na Prądniku, Recepta na cholerę* i wiele innych. W r. 1886 obchodził teatr krakowski 50-letni jubileusz Aleksandra Ładnowskiego. Odtąd artysta, który przez długie lata umiał sobie jednać sympatyę nietylko publiczności teatralnej, lecz wszystkich tych, co go znali, złamany wiekiem niewystępował już na scenie, lecz pamięć jego zasług, jakie położył dla sceny, budziła dlań cześć i szacunek i niewygaśnie nigdy w rocznikach naszego teatru.

— Felicya z Kamienieckich hr. Bukowska, właścicielka dóbr ziemskich, urodzona w r. 1820, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Bogu w niedzielę dnia 25 października b. r. Pogrzeb odbył się w Izdebnikach w pow. brzozowskim we środę dnia 28 z. m. o godz. 11 rano, gdzie zwłoki w grobowcu familijnym złożone zostały. Ostatnia z rodu hetmanów, umiała z cichego kąta, zaletami umysłu i serca, bezprzykładną dobroczynnością, pobożnością, cnotami żony, matki, pani względem włościan, oddać społeczeństwu przykładem życia całego usługi, a wspomnienie jej niech będzie dla pozostałych nauką, jak kobieta polska życie pojmować i spełniać powinna.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 7 b. m.: Po raz pierwszy: *Raj utracony* (Das verlorene Paradies), komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy; tłómaczył M. Sachorowski. Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru.

W niedzielę 8 b. m.: Po raz drugi: *Raj utracony* (jak wyżej).

We wtorek 10 b. m.: Po raz trzeci: *Raj utracony* (jak wyżej).

— Dnia 5 listopada dosyć pogodnie, rano śnieg; termometr od —0·3 spadł do —6·4 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 6 listopada stan jego był 754·0 mm., termometru —10·4 C. Wiatr północno-zachodni.

W sobotę dnia 7 listopada: św. Herkulana i Amaranta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Czwartkowe wieczory w pochlebny sposób jednają z teatrem mniej ufną i surowszą publiczność, rozbrajając dąsy — jeżeli kiedy istniały — poczciwym polskim humorem. Wczoraj dawano *Grube ryby*, jednę z tych komedyj Bałuckiego, gdzie nie znajdziesz ani kropli żółci. Może w niej nie zadowalniać wykwintność pomysłu, może wyglądać na przerdzewiałą już sprężynę intrygi sprowadzanie nieporozumień i komicznych sytuacyj za pomocą niedomówionych wyrazów i dwuznaczników; wszystkie sceny epizodyczne, zbudowane na obserwacyi, tj. wszystkie momenta epicznego charakteru są niezrównane. Po pierwszym akcie wywołano autora dwukrotnie.

P. Siemaszce wyszła wczoraj na dobre modulacya dykcyi; panna Wojnowska pocieszyła się po brzydkich rolach sympatycznym czepeczkiem babuni; trzy młodsze role wniosły prawdziwie majowe ciepło do nieogrzanej sali. Pannę Dzirytównę radzilibyśmy częściej wyprowadzać na scenę, gdyż publiczność krakowska pamiętająca, że ztąd wyszły najpiękniejsze talenta, lubi patrzeć na artystkę, kształcącą się przed jej oczyma, w tej zaś leżą może zaklęte skarby, które jednak wywołać potrzeba. *E. P.*

Raj utracony, 3 aktowa komedya Fuldy, którą jutro ujrzymy na naszej scenie, grywaną bywa stale z powodzeniem w wiedeńskim Burgteatrze. Już to zapewne zachęci naszą wybredną publiczność do licznego zebrania się w teatrze. Główne role spoczywają w rękach pp. Żelązowskich, Sobiesława i innych.

Program wykładów
w wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet

założonym przez ś. p. Adryana Baranieckiego.

Zarząd Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie przesyła nam następujące pismo:

Z woli i na życzenie gminy miasta Krakowa, aby wyższy Zakład naukowy dla kobiet, założony przed 23 laty przy Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem przez wielkodusznego ś. p. Adryana Baranieckiego, istniał nadal i rozszerzał światło wykształcenia ku czci i pamięci człowieka wielkiego serca, Zarząd Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego ma zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości

Program nauk,

jakie w wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra Adryana Baranieckiego, będą wykładane w ciągu 24 roku istnienia instytucyi.

W bieżącym roku wykładać będą:

Na *Wydziale nauk przyrodniczych:* Adjunkt Obserwatoryum astronomicznego krakow. Dr D. Wierzbicki astronomię popularną; prof. Uniw. Jag. Dr Wł. Szajnocha mineralogię i geologię; prof. Uniw. Jag. Dr J. Rostafiński botanikę; p. Konstanty Jelski, kustosz zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętn., zoologię; prof. gimn. św. Anny Dr Franc. Tomaszewski fizykę doświadczalną; prof. wyższej c. k. szkoły przemysłowej i docent Uniw. Jagiell. Dr E. Bandrowski chemię; doc. Uniw. Jag. Dr Kaz. Grabowski higienę popularną; p. Alf. Lippoman, redaktor *Tygodnika rolniczego*, gospodarstwo domowe kobiece.

Ażeby znajomość zasad popularnej higieny rozwinąć, o ile możności, jak najbardziej wśród kobiecego świata, rozszerzone zostały prelekcye tego przedmiotu z jednej na dwie godziny tygodniowo. Tą samą myślą kierowaliśmy się co do wykładów gospodarstwa domowego kobiecego i uważając je w Zakładzie naukowym dla kobiet za jeden z najpoważniejszych przedmiotów dla praktycznego życia, rozszerzyliśmy ramy wykładów gospodarstwa na dwie godziny w tygodniu. Tym sposobem pragniemy nastręczyć sposobność korzystania z prelekcyj obydwóch powyższych przedmiotów, uczennicom innych żeńskich szkół miasta.

Na *Wydziale historyczno-literackim* wykładać będą w zakresie przedmiotów stałych: p. Maryan Dubiecki literaturę polską; Dr Edward Porębowicz literaturę powszechną, a mianowicie: czasów średniowiecznych, okresu odrodzenia i nowych czasów; prof. Uniw. Jagiell. Dr A. Lewicki historyę polską; prof. gimn. św. Anny Dr Aug. Sokołowski historyę powszechną XIX wieku; p. Andrzej Nizioł, dyr. męskiego seminaryum nauczycielskiego, pedagogikę. — Zamiast dawniej wykładanej estetyki, wprowadzono do egzaminów tego wydziału historyę sztuki wraz z nauką o stylach.

Ażeby i kobiecym siłom nauczycielskim otworzyć pole skutecznego działania, zaprosiliśmy do współudziału w prelekcyach panią Maryę Piechocką, uczennicę paryskiej Sorbony, która będzie udzielać historyi literatury francuskiej w języku francuskim, tak, że panie, pragnące korzystać praktycznie z tego języka, będą miały sposobność ćwiczyć się w języku i w poznaniu głośnego piśmiennictwa.

Zakres przedmiotów, tak zwanych nadzwyczajnych, obejmie prelekcye z różnych gałęzi wiedzy, które odbywać się będą częścią w sobotę, częścią w niedzielę od godziny 12 do 1 — nietylko dla uczennic Zakładu, — ale zwłaszcza dla szerszej publiczności. Dla prelekcyj tego działu starał się Zarząd Muzeum zjednać szczególnie poważnych i zaszczytnie znanych ludzi nauki, profesorów i literatów. Wprawdzie wiele przedmiotów, które mają być wykładane w tym dziale, będziemy mogli ogłosić dopiero publicznie dopiero w odpowiednim czasie, z powodu, że Szan. pp. prelegenci, zajęci w Radzie państwa, nie byli w stanie oznaczyć stanowczego terminu swych wykładów; wszakże w najbliższych czasach zapewnili swój łaskawy współudział następujący pp.: Dr Edward Porębowicz mówić będzie: „O ludowej poezyi romańskiej;“ prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Kazimierz Morawski: „O cesarzu Hadryanie;“ p. Maryan Dubiecki: „O księciu Józefie Poniatowskim w roku 1792.“ Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego X. prałat Dr Władysław Chotkowski raczył zapowiedzieć prelekcye na temat nowszych dziejów Kościoła; docent Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Bronisław Dembiński będzie mówił: „O walce chrześciaństwa z pogaństwem w pierwszych wiekach;“ prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Napoleon Cybulski raczył zapewnić swój udział wykładami z dziedziny biologii; inspektor budownictwa miejskiego Wincenty Wdowiszewski, zajmujący się badaniami dawnej sztuki polskiej, będzie mówił: „O przedstawianiu ducha złego (djabła) w sztukach plastycznych — zwłaszcza w malarstwie,“ a następnie „O sztuce Krakowa w XVI stuleciu;“ kustosz Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego wypowie rzecz: „O książce“ ze stanowiska estetyki i dotychczasowego przemysłu.

Ponieważ inni Szanow. pp. prelegenci, jak Dr August Sokołowski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr J. Tretiak, prof. Dr Józef Rostafiński i wielu innych, przyrzekli ogłosić później temata swych prelekcyj, przeto Zarząd Muzeum będzie sobie miał za obowiązek podać jak najrychlej nazwiska Szan. pp. prelegentów i przedmioty ich prelekcyj do publicznej wiadomości. *(Dok. n.).*

Dział ekonomiczny.

Związek rolniczy, jak donoszą z Wiednia, uchwalił przedłożyć Izbie deputowanych wnioski w sprawie zniżenia ogólnej sumy podatku gruntowego, w sprawie zmiany ustawy o podatku gruntowym, dalej w przedmiocie opodatkowania rent od zapisów długu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 listopada.

Słabsze usposobienie, jakie bezpośrednio po nowym zakazie wywozu zboża z Rosyi w handlu zbożowym objawiło się, zaledwie dwa dni zdołało się utrzymać i ustąpiło miejsca tendencyi zwyżkowej, jaka od wczoraj owładnęła targi zbożowe w Berlinie, Wiedniu i Peszcie. Zmianę tendencyi w tym kierunku przypisują pogłoskom, że Rosya zamierza wstrzymać także wywóz pszenicy, lub nałożyć na nią cło wywozowe.

Pod wpływem tych wiadomości, sprzedający podnieśli swoje żądania stosunkowo znacznie, a ponieważ popyt był wcale ożywiony, więc mający chęć kupna, musieli się na nie godzić. Wskutek tego żyto zyskało dzisiaj około 30 ct., pszenica 10—20 ct. Niemniej poszukiwano jęczmienia browarnego, którego jednak bardzo mało się pojawia. Owies kupują także chętnie po lepszych cenach.

Płacono za pszenicę białą od 11·70 do 12·20 złr., za czerwoną od 11·50 do 12·— złr., za żółtą od 11·50 do 12·— złr.; za żyto od 10·60 do 11·15 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 9·— złr.; na paszę od 7·50 do 7·75 złr.; za owies od 6·90 do 7·15 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że odpowiedź Kołu polskiemu w sprawie decentralizacyi kolei państwowych odroczono aż do powrotu Cesarza, który właśnie wyjechał do Gödöllö.

Oba organa bismarkowskie *Münchener Allg. Ztg* i *Hamburger Nachrichten* zamieszczają w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej jednakowo brzmiący artykuł, pochodzący rzekomo z Berlina. W artykule tym wyrażona jest nieufność co do osoby X. Dra Stablewskiego i obawa, że usiłowaniem nowego arcybiskupa będzie „stworzenie pruskiej Galicyi, o której marzą nasi Polacy, tak z opozycyi obywatelskiej, jak z obozu kierowników arystokratyczno-klerykalnych.“

Dziennik Poznański, dając odprawę powyższym wywodom, kończy następującemi słowami: „Nominacya księdza prałata Dra Stablewskiego wywołała wśród całej naszej ludności i radość i wdzięczność dla cesarza, a zupełnie piszemy się na to, co w kwestyi tej powiada poważny organ krakowski *Czas.*“

Times dowiaduje się, że w gubernii warszawskiej stacyonowane są cztery zupełne korpusy armii, złożone z dziewięciu dywizyj piechoty i pięciu dywizyj kawaleryi. Wojska te, znajdujące się na stopie wojennej, będą niebawem wzmocnione przez jeszcze jedną dywizyę, której straż przednia już do Warszawy przybyła.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 6 listopada. Powołana przez Wydział krajowy komisya konkursowa dla przyznania nagród za najlepsze utwory sceniczne, nadesłane na konkurs dramatyczny, przyznała pierwszą nagrodę 500 złr. za komedyę *Kraj*; autorem Roman Orsza ukrywający się pod pseudonimem Żelisław; drugą nagrodę 250 złr. przyznano Adamowi Bełcikowskiemu za dramat z dziejów mitycznych *U kolebki narodu.* Nadto zaleciła komisya do grania sztukę ludową Jana Piotrowskiego *Na wsi* z zastrzeżeniem poczynienia w niej pewnych zmian i skróceń.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 listopada. Według oficyalnego programu uroczystości ślubu arcyksiężniczki Ludwiki, najstarszej córki arcyks. Ferdynanda toskańskiego, z księciem saskim Fryderykiem Augustem, bratankiem króla Alberta i następcą saskiego tronu, królestwo sascy i inni dostojni goście z saskiej rodziny królewskiej, przybędą do Wiednia d. 18 b. m. Dnia 19 b. m. odbędzie się akt zrzeczenia się praw sukcesyjnych ze strony arcyksiężniczki; ślub ma się odbyć dnia 21 b. m. przed południem w kościele parafialnym dworskim. Po południu nowożeńcy wyjadą do Pragi; wieczorem opuszczą Wiedeń królestwo sascy i udadzą się z powrotem do Drezna.

Wiedeń 6 listopada. Król grecki wyjeżdża dziś do Gmunden, rodzina królewska uda się na Brindisi do Aten.

Wiedeń 6 listopada. Powolne polepszenie się w stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty postępuje.

Wiedeń 6 listopada. Dzisiejszy poranny biuletym o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Chora spędziła noc dosyć spokojnie, spała jednak nieco mniej, niż wczoraj. Temperatura dziś rano 38·9, puls 106, zasób sił odpowiada zupełnie obecnej fazie choroby.

Wiedeń 6 listopada. Książę prymas węgierski odwiedził dziś kardynałów Schoenborna i Gruschę, tudzież hr. Kalnokyego. Wieczorem odbył się na cześć węgierskich książąt kościoła obiad u nuncyusza.

Wieden 6 listopada. (Z Izby deputowanych). Pod koniec wczorajszego posiedzenia składa prezydent Smolka oświadczenie, wyjaśniające właściwe znaczenie pisma, wystosowanego przez Smolkę do komitetu kongresu pokojowego w Rzymie. Mylnem mianowicie jest zdanie, jakoby prezydyum Izby deputowanych upoważniło członków Izby, biorących udział w kongresie do występowania w imieniu Izby. W myśl postanowień kongresu międzynarodowego zaproszono Smolkę, jako prezydenta Izby do wzięcia udziału w kongresie, a ponieważ ze względu na odbywające się teraz posiedzenia Izby, nie mógł przyjąć tego wezwania, proszono go o zamianowanie następcy; skutkiem tego ustanowił Russa swym zastępcą i upoważnił go do wyrażenia kongresowi sympatyi Smolki.

Lienbacher czyni wniosek opodatkowania odsetek i rent częściowych zapisów długu państwa.

Liechtenstein wnosi zmianę ustawy o taksach wojskowych.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 6 listopada. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przedkłada minister rolnictwa hr. Falkenhayn preliminarz wydatków, które mają być poczynione w r. 1892 z państwowego funduszu melioracyjnego.

Zabiera głos minister oświaty Gautsch i oświadcza, że w następnym roku sześć szkół średnich komunalnych w Wiedniu zostanie upaństwowionych. Co się tyczy samodzielnej szkoły uzupełniającej żeńskiej dla uczennic wyznania grecko-wschodniego na Bukowinie, rokowania są w toku. Należy jednak wziąć pod uwagę, czy, skoro chodzi tu o szkołę z rumuńskim językiem wykładowym, nie byłoby sprawiedliwem utworzyć podobną szkołę dla dziewcząt tegoż wyznania a narodowości ruskiej, co znów zdwoiłoby koszta. Ministerstwo też nie będzie zapewne mogło uczynić zadość odnośnym życzeniom. Jeśliby zaś w danym przypadku chodziło o szkołę czysto wyznaniową, to nawet trudno byłoby udzielić jej zasiłku z funduszów państwowych. Daleko więcej widoków urzeczywistnienia ma sprawa utworzenia domu sierot dla dziewcząt grecko-wschodniego wyznania.

W dalszym ciągu oświadcza minister, że ministerstwo oświaty gotowe jest do najliberalniejszego postępowania w sprawach tyczących się nadawania VIII rangi profesorom szkół średnich, a mianowicie we wszystkich wypadkach, w których zachodzą warunki ustawowe. Kwestyą systemizowania ewangelickich i izraelickich nauczycieli religii zajmuje się rząd szczegółowo, lecz ani plan nauki tych przedmiotów, ani liczba godzin wykładowych w tygodniu nie odpowiada warunkom, jakich ustawa wymaga do systemizowania posady nauczycielskiej. Co się tyczy wniosków w sprawie polepszenia bytu materyalnego tych nauczycieli, czego domaga się dolno-austryacka krajowa Rada szkolna, ministerstwo starać się będzie uczynić zadość słusznym życzeniom, o ile to w tej chwili jest możliwem.

Minister wyraża nadzieję, że będzie mógł jeszcze w ciągu bieżącego roku szkolnego wydać ogólne przepisy pedagogiczno-dydaktyczne, które będą przedmiotem narad Izby.

W sprawie zabaw młodzieży szkolnej wskazuje minister na dotychczasowe pomyślne wyniki. Postęp na tem polu musi być jednak powolny, gdyż nie można wykluczyć także niebezpieczeństw. Pożądanem jest, żeby w szkołach zaprowadzono zabawy młodzieży, wystrzegać się jednak należy, aby przypadkiem nauka nie stała się zabawą, a zabawa nauką. (Żywe oklaski).

Wiedeń 6 listopada. Komisya legitymacyjna uchwaliła jednomyślnie zalecić Izbie sprawdzenie wyborów z kuryi górno-austryackiej większej własności.

Praga 6 listopada. *Politik* donosi: Magistrat miasta Liberca wniósł doniesienie karne przeciw wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika *Politik*, tudzież przeciw czeskiemu nauczycielowi ludowemu w Libercu Fuxowi o występek z § 300 ustawy karnej. W temże podaniu uprasza magistrat o delegowanie sądu libereckiego do przeprowadzenia postępowania karnego w tej sprawie.

Berlin 6 listopada. Doniesienie dzienników, iż cło na wino w traktacie handlowym włosko-niemieckim zniżono z 24 na 15 marek, uważa *Nordd. Allgem. Ztg* za tendencyjny wymysł, mający na celu wywołanie urzędowego sprostowania, a to, aby się czegoś dowiedzieć o przebiegu rokowań, które trzymane są w najściślejszej tajemnicy.

Paryż 6 listopada. Na interpelacye w sprawie potrzeby zdwojenia kadrów, celem zastosowania ich do nowego stanu efektywnego armii, oświadczył Freycinet na wczorajszem posiedzeniu Izby, iż organizacya armii jest na ukończeniu, należy jednak jeszcze czekać, zanim się wniesie ogólną ustawę o kadrach.

Brest 6 listopada. Pancernik rosyjski „Minin“ odpłynął do Madery. Załogi statków francuskich zamieniły z załogą „Minina“ okrzyki *hura!*

Petersburg 6 listopada. Kongres zarządów rosyjskich dróg żelaznych uchwalił zaprowadzenie ogólnej taryfy przewozowej, obowiązującej na wszystkich kolejach.

Rzym 6 listopada. Stanhope wybrany został sprawozdawcą stałego biura konferencyi pokojowej. Na porządku dziennym przyszłorocznej konferencyi postawioną ma być organizacya trybunału rozjemczego. Konferencya uchwaliła jednomyślnie, wśród ogólnych oklasków, wniosek tej treści, iż także mocarstwa drugorzędne mają być reprezentowane na wszystkich kongresach dyplomatycznych.

Ateny 6 listopada. Austro-węgierska fregata „Radecki“ zawinęła wczoraj do portu pirejskiego wśród zwykłej wymiany salw. Za kilka dni przybyć tu mają jeszcze dwa statki austro węgierskiej eskadry, odbywającej ćwiczenia na morzu śródziemnem.

Rio de Janeiro 6 listopada. Wybory do kongresu odbędą się wkrótce. Kongres zajmować się będzie rewizyą konstytucyi, z uwzględnieniem republikańsko-federacyjnej formy rządu. Rząd zdecydowany jest zakazać wszelkich monarchicznych manifestacyj. Komisya śledcza będzie wydawała wyroki sumaryczne, a wrogów republiki skazywać będzie na deportacyę. W Rio de Janeiro ogłoszono stan oblężenia.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 45	Anglobanki	151 25
Renta austryac. srebrna	91 25	Uniony	221 50
Renta austryac. 4% złota	108 50	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 05	Akcye Länderbank.	193 80
Akcye Ban. Aus.-W.	1010	„ kol. Kar. Lud.	204 50
„ kredytowe	277 25	„ „ lwowsko-czerniow.	237 —
Londyn	117 70	„ „ połudn.	86 75
Napoleony	9 36	Elbethale	209 50
Dukaty	5 60	Nordbahny	2800
Marki	57 80	Staatsbahny	278 25
5% Renta węg. pap.	100 95	Alpiny	65 60
4% „ „ złota	103 40	Akcye tytoniowe	152 25
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	117 25
Losy tureckie	28 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 listopada.

Banknoty austr.	173 20	4% Listy likw. pol.	60 —
Krótki Wiedeń	172 80	Akc. kol. Kar. Lud.	88 40
Banknoty ros.	204 —	„ austr. kred.	149 25
5% Listy zast. pols.	62 —	Ultimo Ruble	203 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	119 50
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 20	92 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 60	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 30
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	95 —	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 10	99 80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	108 70
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 10
4½% „ „ „ „	98 40	99 10
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 50	100 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	97 50	99 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	306 —	309 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 5 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	91 40	91 60
4 2/10% „ srebrna	91 10	91 50
4% Renta złota	108 20	108 40
5% „ papier. nieopodatkow.	101 80	102 —
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 40	136 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% „ „ złota	103 35	103 55
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	111 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 30
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 —	91 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	149 75	150 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 50	277 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	321 50	322 —
Oesterr. Länderbank . . 200	190 70	191 20
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1010	1014
Unionbank . . . . . 200 „	220 75	221 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 50	156 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	105 50	106 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	201 —	201 50
Ferdynanda Północ. . 1000	2792	2802
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 75	205 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 50	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 50	236 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	277 75	278 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	86 75	87 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 75	198 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	195 50	196 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	101 —
3% „ „ Prem.	109 50	110 10
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 75	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	101 —
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 55	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 75	99 50
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 25
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 75	84 50
„ nieopd. „ „ „	90 —	91 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 75	192 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	141 75	142 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 25	118 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 —	101 30
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	102 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	101 —
„ „ złotem 200 „ „	117 85	118 85
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	151 50
„ Węgierskie . „ 100	141 10	141 60
„ Tureckie . . fr. 400	28 60	29 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . . . „ 100	184 —	185 —
Insbruku . . . . . „ 20	23 25	24 25
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	53 50	54 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 75	17 25
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 40
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	24 —	25 —
St. Genois . . . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 75	11 80
Marki niemieckie za 100 marek	57 87	57 95
Rubel papierowy za 100 rubli	118 25	118 75

Lwów 5 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 60	99 30
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 5 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	99 30
„ „ „ „ V	— —	98 25
4% „ likwidacyjne	— —	96 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	— —
„ „ „ „ III	— —	99 —
„ „ „ „ IV	— —	98 —

Bieliznę damską i męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazim. Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1957 4-)

(2491)

Za spokój duszy ś. p.

KAMILLI z RUSSOCKICH

Żeleńskiej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kaplicy Różańcowej kościoła OO. Dominikanów,

w poniedziałek d. 9 listopada b. r. o godz. 10 zrana.

(2460-1-2)

Za duszę ś. p.

FRANCISZKA

Paszkowskiego

odprawioną będzie

we wtorek dnia 10 listopada b. r. o godz. 10 zrana

WOTYWA

w kościele OO. Kapucynów.

HERBATA

ze znakiem ochronnym **Marka ochronna.** „RĄCZKA"

Zakupującego na głównym targu znaczne ilości

Herbat, obsługują importerowie bardzo starannie, gdyż obawiają się stracić znacznego odbiorcę. Gdyby ceny ich nie były stawiane nisko, nie mogliby się utrzymać wobec konkurencyi.

Od roku do roku podnosi się u mnie zbyt

Herbaty i z tego powodu nabywam je po cenach bardzo umiarkowanych. Oprócz tego co parę lat wyjeżdża jeden ze spólników firmy osobiście do Londynu, gdzie z przedstawionych

Herbat, w obfitym wyborze, zakupuje najpotrzebniejsze dla nas gatunki.

Tego roku był wielki brak delikatnych gatunków

Herbat, z których wcześnie nabywszy znaczny zapas, będę mógł dostarczać Szanownej Publiczności z tych

Herbat, które teraz są trudno i drogo do nabycia.

Sprowadzane

Herbaty **w całych tylko wagonach,** stanowią znaczną różnicę na frachcie w przeciwstawieniu transportu w pojedynczych skrzynkach.

Kalkulując więc

Herbaty nabyte korzystniej z jednej strony a zyskując z drugiej strony na transporcie, może mój magazyn pod każdym względem też

Herbaty tanio dostarczać.

Mój magazyn spotrzebuje przeciętnie dziennie blisko dwie skrzynki

Herbaty. Jest ona więc zawsze dobrą, bo świeża, jeżeli weźmiemy na uwagę mały odbyt w drobnych partyach, gdzie otwarta długi czas skrzynka, styka się ciągle z wonią różnych przedmiotów, które

Herbacie wcale nie są korzystne. Stanowczo więc orzec można, że każdy nawet znaczniejszy handel na prowincyi najlepiej uczyni, jeżli się zaopatruje w

Herbaty z mojego Magazynu, gdyż otrzyma zawsze tylko świeżo pakowane

Herbaty.

Szanowna Publiczność na prowincyi prawie wszędzie może nabyć moje

Herbaty po cenach oryginalnych, jednak powinna przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, ażeby każda paczka zaopatrzoną była w znak ochronny

„Rączka"

Uprasza się żądać zawsze

Herbaty z Rączką

i uważać na ceny wydrukowane na drugiej stronie paczki. (2477-1-6)

MAGAZYN WIN I HERBAT

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie.

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,

poleca:

Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;

SZLARKI DO PRANIA;

Torbki podróżne;

Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;

Piłki. (2325 31)

Najnowsze brewiarze kapłańskie z roku 1891

w **4** tomach, w małej 8 ce, drukiem bardzo wyraźnym i czytelnym, z patronami polskimi;

w wydaniach z **Tournai, Tours i Regensburga,** w oryginalnych oprawach,

nadeszły już do

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (2471-2-6)

Lekcye języków: francuskiego i angielskiego, wykład profesorów. Bliższe szczegóły przy ulicy Batorego L. 1, II. piętro od frontu — w godzinach od 3—5 po południu. (2459-1-3)

Przyjmuje już zamówienia na

Służbę dworską

od Nowego Roku **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** — Również **Nauczycielka** posiadająca języki i **Inkasent handlowy** znajdą umieszczenie. (2485-1-)

Rządca ekonomiczny, w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę w renomowanych gospodarstwach i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, poszukuje zaraz lub od Nowego Roku posady jako rządcą lub ekonom na osobny folwark na ordynaryę. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **A. B.** poste restante **Jasło.** (2366 5-6)

Schutz-Marke.

Niezrównanem lekarstwem we wszelkich cierpieniach nerwowych jest jedynie prawdziwy profesora **Dra Liebera**

eliksir wzmacniaj. nerwy

szczególniej w **osłabieniu, biciu serca, uczuciu bojaźni, duszności, bezsenności,** nerwowem rozdrażnieniu itp., we fl. po złr. 2, 3·50, 6·50. Jako znakomite lekarstwo można polecić wszystkim cierpiącym na żołądek prawdziwe **krople żołądkowe św. Jakóba** fl. po 60 cnt. i 1 złr. 20 cnt.

Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. w aptece M. Fanta, w Krakowie „pod złotym słoniem", we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w aptece M. Adlera, tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austryackiego. (347-23 31)

Uniformierungs-Preiscourant

versendet auf Wunsch gratis u. franco die

K.K.HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT.

MORITZ TILLER & C°

WIEN, VII. Stiftskaserne. (22.2-107-)

Trwałe. Rzetelne. Tanie.

(2223 6 14)

MODA ZIMOWA.

Rękawiczki damskie i męskie glansowne lub szwedzkie, na 2, 3 lub 4 guziczki . . . . wzwyż od złr. —·60

Rękawiczki modne wyszywane na 2, 3 lub 6 guziczków lub spinkę . . . . wzwyż od złr. 1·20

Rękawiczki modne stębnowane z psiej skóry, na guziczki lub spinkę . . . . . . wzwyż od złr. —·95

Rękawiczki gładkie lub **sportowe,** glansowne lub szwedzkie, od 5 do 10 guziczków . wzwyż od złr. 1·50

Sprzedaż częściowa na pary.

Illustrowany **cennik** darmo i opłatnie.

Fabryka rękawiczek p. f.

JOSEF REPPER,

Wien, VII, Kirchengasse 26, półpiętrze (obok kościoła Mariahilf).

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(2473-5-)

JÓZEF RUDNICKI

w Krakowie,

poleca **kamizelki i torby do polowania, oraz pończochy, kamasze płócienne i skurzane.** (1595-10-)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1867 65)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2231-89 104] **L. Speiser.**

Local-Veränderung.

Das **seit 33 Jahren bestehende** und bestrenomirte erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

befindet sich von jetzt ab

Stadt, Grünangergasse Nr. 12

(Eckhaus der Apotheke, Singerstrasse Nr. 15)

und empfiehlt sich bestens zur Besorgung von Annoncen jeder Art für sämmtliche Wiener, in- und ausländ. Zeitungen, Kalender etc. etc. zu den billigsten Preisen und prompter Effectuirung. (2409 2 6)

Preiscourante und Kostenüberschläge gratis.

Dyplom honorowy (najwyższe odznaczenie) na wystawie kucharskiej w Wiedniu r. 1884.



odznaczają się jako **prawdziwe,** jeżeli mają nasz urzędownie zarejestrowany znak ochronny i naszą firmę, i są do nabycia we wszystkich **aptekach, znanych handlach korzennych i łakoci, cukierniach, tudzież w innych większych handlach.**

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

VICTOR SCHMIDT & SÖHNE

Wien, IV., Alleegasse 48. (1005 9-)

LEKCYI MUZYKI

udziela w domu i za domem **H. Jelska** w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 43. (2456-2-5)

BEZ BLAGI!

Największy wybór fortepianów, pianin i fis-harmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

Jana Mattus Kordeckiego

w Krakowie, ulica św. Anny (hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem,

CENY BEZKONKURENCYJNE.

Przy odpowiedniej gwarancyi daję każdemu na raty.

Przy cenach sprzedaży na raty **dolicza** się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i **uczciwy** zrozumie tego legalną potrzebę bez blagi. (2479-2-10)

OBWIESZCZENIE.

Nr. 649. (2326-3-3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego zawiadamia wszystkich, których dotyczyć może, iż **fanty klejnotowe** w Banku Pobożnym od lat dwóch i **sukienne** od roku zastawione, a nie wykupione, **dnia 30 listopada** i następnych b. r. od godziny 9ej zrana do 1ej z południa, w kamienicy przy ul. Siennej pod L. 5, w kancelaryi Sekretarza na I. piętrze, **przez publiczną licytacyę sprzedane będą.**

Kraków, d. 2 października 1891 r.

Starszy Arcybractwa: *Dr Markiewicz.*
Sekretarz: *Tomaszek.*

Drzewka owocowe

sześcioletnie, wysoko-pienne, z dobremi korzeniami, które już rodzą, w koronach, gatunki wyborowe: Jabłka, gruszki, czereśnie, wiśnie, węgierki 50 ct. za sztukę, śliwki 60 ct. szt.; tesame czteroletnie 40 ct. za szt.; agrest, porzeczki wysoko pienne 1 złr. za szt., agrest krzewisty 25 ct. za szt., dziczki wiśniowe 15 ct. za szt., maliny miesięczne 1 złr. za 12 szt. — wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy** poczta Kraków.

(2108-8-8) *Epifaniusz Uklański.*

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2257-18-60)

Na czeskiej jubileuszowej wystawie

ODZNACZONY PIERWSZĄ NAGRODĄ

Najsmaczniejsze łakocie

chléb sułtański

z przepysznym smakiem owoców i róż, jakoteż

miód turecki

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw kaszlowi wyrabia i rozsyła

Vyroba orient. cukrowinek

w Pradze, Królewskie Vinohrady, ulica Balbinowa L. 18.

Dla odsprzedających bardzo tanie ceny. — We wszystkich miastach Galicyi przyjęci będą gorliwi ajenci polskiej narodowości.

Czeski wyrób.

(2398-3-10)

Dla zachowania zdrowia należy popijać podczas każdego obiadu

KOTHNEGO

szczawik andersdorfski „zdrój Maryi Teresy."

Główny skład dla **Krakowa** w aptece **K. Wiszniewskiego.** (1524-10-)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2101-25)

Centralne Bióro ogłoszeń

we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. f.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, gł. Rynek L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymberskie. (2385-8 12)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia: ul. Floryańska l. 15,

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., mezkie od **4** złr. **25** cnt. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (2311-6-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2391-124-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, Döbling bei Wien,

w Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5,

w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.

Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko lnym piecem.

W Austryi-Węgrzech używa 439 zakładów naukowych, 3666 naszych pieców Meidingera, między temi w 118 szkołach gminy Wiednia, 921 pieców, w 91 szkołach gminy Budapesztu 540 pieców.

„Piece Meidingerowskie"

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Piece Hestia."

Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki Helios"

wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1729 12 14)

„Kaloryfery"

wciągające w siebie dym, centralne opalania wszelkich systemów zakładów wentylacyjnych.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-15-]